Nr. 45. We Lwowie — Czwartek 14 lutego 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Hr. Gołuchowski jako rozjemca.

Lwów 13 lutego

W ostatnich miesiącach poczęła prasa południowo-słowiańska, zwłaszcza serbska, gwałtownie występować przeciw Austro-Węgrom, posądzając je, jakoby uwzięły się pożreć Albanię i Macedonię. Tymczasem Austro-Węgry Bogu ducha winne w tym względzie, a nadto mając po uszy kłopotów domowych, choćby chciały, nie mogą się zapuszczać w awantury zaborcze. Po groźnym, choć krótkim komunikacie *P ster Lloyda* w tej sprawie, prasa serbska, tudzież bułgarska przyszła do upamiętania, niektóre tego rodzaju, i to stare dzienniki przestały wychodzić.

Gabinet wiedeński pragnie z całą szczerością ustalić pokój na Bałkanach na podstawie obecnego stanu prawnego, i właśnie — jak z ogromnem uznaniem donosi berlińska, wysoce połurzędowa *Post* — udało się hr. Gołuchowskiemu odnieść świetny sukces w tej akcyi, mianowicie doprowadzić do zbliżenia między Grecyą a Rumunią.

Prosty rozum nakazywał aby żywioł grecko-rumuński, otoczony fluktami częstokroć gwałtownym i rewolucyjnym żywiołem słowiańskim, szedł solidarnie dla wspólnej ochrony. Tymczasem pomiędzy Rumunią i Grecyą i pomiędzy oboma narodami, panował od wielu lat ostry antagonizm i nie ledwie wrogie usposobienie, a to z dwu powodów.

Po zdobyciu Carogrodu przez Turków emigrowało dużo tamtejszych znakomitych rodów greckich — zwanych ogółem fanaryotami — na Wołoszczyznę i Multany, tworząc tam główny rdzeń klasy rządzącej. Z tych rodów mianowali sułtani hospodarów obu krajów rumuńskich. Całą cerkiew rumuńską, wszystkie monastery i wyższe posady duchowne zagarnęli Grecy i sprytem swoim zdołali pod firmą duchowną oraz ogarnąć niezmierne dobra ziemskie.

Możeby się z czasem Rumuni byli oswoili z tym faktem historycznym, gdyby nie inna okoliczność w całej pełni groźna. Cała ta rzesza mnichów greckich podlegała patryarchom carogrodzkim, których Turcy dowolnie, za grubym okupem, mianowali i strącali a zarazem miliony za milionami dochodów z owych dóbr klasztornych szły w ręce patryarchów i fanaryotów, z ogromną szkodą dla kraju i narodu, który stale ubożał.

Pierwszy hospodar, który wyszedł z narodu i objąwszy panowanie obu księstw, stworzył Rumunię, ks. Kuza, sekularyzował wszystkie dobra klasztorne Patryarchat carogrodzki protestował a nawet zagroził księciu klątwą, ale fakt pozostał faktem, zwłaszcza gdy car Aleksander II pozostał neutralnym, a nawet dopomógł Rumunii do zrzucenia z siebie zwierzchniej duchownej władzy patryarchatu i ustanowienia niepodległego prawosławnego kościoła rumuńskiego.

Nienawiść do Rumunii przeszła od fanaryotów na Greków Hellady, i ztąd wszczęła się w Grecyi ansa przeciw Rumunii i Rumunom, która dotychczas nie ustawała.

Podobny był też drugi powód tej ansy. Sprytni kupcy greccy opanowali cały eksportowy handel Rumunii, rządzili w Gałacu, Braiłowie i innych ogniskach handlu rumuńskiego, a bogacąc się ogromnie nabywali rozległe dobra w Rumunii, które jak i kapitały swoim krewnym lub ziomkom w ojczyźnie, a często nawet państwu greckiemu legowali

Czyniło to zaszczyt patryotyzmowi Greków, ale trwając ciągle, wielkiemi niebezpieczeństwami zagrażało Rumunii, zwłaszcza że z powodu tych legatów przychodziło nieraz (jak niedawno z legatem Zappasa) do ostrych starć między rządami greckim i rumuńskim.

Nienawiść obopólna przeniosła się nawet do Macedonii, w której żyjący Rumuni (Kucowołosi) i Grecy byli przecież obowiązani solidarnie bronić swoich wspólnych interesów przeciw Bułgarom i Serbom macedońskim. Wrogo więc stały przeciw sobie Grecya i Rumunia, jakoby Grecy i Rumuni, a przecież oba te państwa i narody mają przed sobą największą przyszłość na Bałkanach.

Hr. Gołuchowski — donosi *Post* — zarówno życzliwy obu tym narodom i chwalebnie pragnąc ograniczenia o ile tylko można scysyj na Bałkanach, ofiarował Grecyi i Rumunii swoje pośrednictwo, które też wdzięcznie przyjęte, zupełnym skutkiem uwieńczone zostało.

Na ostatnim balu dworskim w burgu wiedeńskim mogła jedna z najwyższych osobistości monarchii (był to sam cesarz Franciszek Józef) usłyszeć z ust posła greckiego, Manosa, że dzięki poczciwym usługom Austro-Węgier, zapanowała polityka dobrej woli i przyjaźnego ducha w Atenach i Bukareszcie i że pomiędzy oboma gabinetami doszło do poważnego zbliżenia, które obopólnym interesom na korzyść wyjść musi.

Cała ta akcya odbyła się w ciszy i wszyscy przyjaciele miru na Bałkanach — kończy *Post* — będą za nią wdzięczni hr. Gołuchowskiemu.

Galicya w budżecie państwowym.

Lwów d. 13 lutego.

W szeregu artykułów omówi niebawem w naszem piśmie prof. dr. Stanisław Głąbiński o ile kraj nasz uwzględniony jest w świeżo przedłożonym izbie posłów preliminarzu budżetowym państwa na r. 1901. Dziś przytaczamy tylko kilka ważniejszych cyfr, odnoszących się do Galicyi, przyczem nie uwzględniamy kwot pozostałych z budżetów ubiegłych, na rok zaś 1901 znajdujemy w budżecie następujące pozycye:

Na budowę mostu na Dniestrze 60.000 kor.; naprawa drogi koło Jaryczowa 40.000 kor.; naprawa drogi koło Michałówki 10.000; most na Wiśle pomiędzy Krakowem a Podgórzem 120.000 kor.; dodatek eraryalny na budowę drogi z Krakowa do Podgórza 22.000 kor.; most na Skawie 100.000; dodatek do budowę drogi z Buska do Żelechowa 20.000 kor; z Jaworowa do Rawy 40.000; naprawa drogi państwowej koło Lwowa 80.000 kor; droga z Sieniawy do Bukowic 10.000 droga z Majdanu do Rozwadowa 20.000 kor.

Co do budowli wodnych znajdujemy następujące znaczniejsze pozycye: Regulacya Wisły 600.000 koron; Dunajca 218.000, Sanu 462.000, Dniestru 516.000, Wisłoka 105 000, Prutu 50.000, Soły 79.500, Łomnicy 79.616, Bugu 19.800, Białej 17.320, założenie kultur wierzbowych 20.000; port zimowy w Nadbrzeziu 150.000 kor.

Dalej na budowę domu rządowego w Krakowie 240.000 kor.; na budowę koszar w Rzeszowie, Jarosławiu i Stryju 915.000; dotacya dla Akademii umiejętności w Krakowie 16.000 kor.; dla Akademii szuk pięknych w Krakowie 75.400 kor.; dla celów archeologicznych w całej Galicyi 40 000 kor., fundusz religijny w Galicyi 3,920.700 kor; dla Krakowa 320.700 kor.

Uniwersytet we Lwowie 873.700 koron, dobudowanie skrzydła przy gmachu uniwersyteckim we Lwowie 100 000; adaptacye gmachu 31.750 koron, uniwersytet w Krakowie 1,181.200 kor., a adaptacye w gmachach 29.326 kor. Politechnika we Lwowie 360.000; wydatki na adaptacye w gmachu 39.704 kor. Szkoła weterynaryjna we Lwowie 109.900 kor.; budowa ruskiego seminaryum w Kołomyi 80.000 kor.; na adaptacye gmachów gimnazyalnych 15.650. Szkoła realna w Jarosławiu 100.000; na adaptacye szkół realnych 13.000; adaptacye w seminaryach nauczycielskich 1.100 kor.; adaptacye szkół handlowych 13.000 kor. Na budowę urzędów podatkowych względnie na przebudowę gmachów: w Kałuszu 20.000 kor. i w Zabłotowie 15.000; w Zasławnej 20.000 kor.

Na budowę telefonów w całem państwie 1,800.000 kor. Na pomnożenie liczby wagonów kolei państwowych 1 730.000 kor. Na wykończenie linii kolejowej Przeworsk-Rozwadów 100.000; na wykończenie szczegółowych projektów kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska 68 000 kor.

Na budowę gmachów sądowych: w Stryju 56.000 kor.; w Krakowcu 4.632; w Tarnopolu (więzienie) 77.400; w Kałuszu 91.000; w Zabłotowie 82.000; w Uhnowie 41.000; w Śniatynie 40.000; w Starym Samborze 30.000; w Boryni 1.800; w Nowym Sączu 19.000; w Ropczycach 30.000; w Podgórzu 19.882 i w Muszynie 54.666 koron.

Podatek osobisto-dochodowy w praktyce.

Lwów, 13 lutego.

Drugą część swego wykładu poniedziałkowego w lwowskiem towarzystwie prawniczem poświęcił prof dr. Głąbiński omówieniu przyczyn dla których reforma podatkowa austryacka z przed lat trzech nie przyniosła i na polu społecznem rezultatów spodziewanych.

Celem tej reformy pod względem społecznym było to, że obywatel miał sam sobie dobrowolnie wedle sumienia dyktować wysokość swego podatku, bo dobrowolnie i sumiennie miał zeznawać przed władzą, ile ma dochodu rocznego. Władza miała być czynnikiem biernym — jej obowiązkiem miało być tylko wziąć w rękę ustawę i orzec: oto od takiego a takiego dochodu, który obywatelu zeznałeś, prawo każe ci tyle a tyle płacić podatku. Potem miała się zebrać komisya współobywateli i jeszcze stwierdzić słuszność orzeczenia władzy.

Miało ustać „szacowanie“ podatku.

Miała nastać wzajemna ufność obywateli do władz podatkowych i władz podatkowych do obywateli.

Miała zniknąć owo niezadowolenie, które wypływa z operacyi ściągania podatków, a którem ogarnia ogół nietylko władze skarbowe, najbliższą mające styczność z podatkiem, ale i cały rząd jako całość, którego władze skarbowe są tylko częścią.

To miał być wielki zysk moralny i polityczny reformy podatkowej — a był na oku jeszcze i drugi zysk społeczny, zysk materyalny.

Reforma podatkowa miała dać ulgę nietylko jednostkom uboższym, aby z kieszeni bogatszych czerpać więcej na potrzeby ogólne, ale i całe kraje mniej bogate miały doznać ulgi, aby mogły prędzej porość w pierze i aby tem więcej było go na nich do skubania.

Tak rozumował prawodawca, tak wykładali teoretycy i takie posłowie nasi mieli nadzieje, gdy z większą niż inni ochotą głosowali za nowymi podatkami.

I oto nowe podatki obowiązują, a praktyka ich wybierania cały wielki

cel społeczny

reformy podatkowej zwichnęła.

Jądro rzeczy tkwi w tem, że dawniejsze podatki były szacunkowymi, nowy zaś miał nim nie być, a tymczasem konserwatyzm władz skarbowych i długie wychowanie i władz i nawet społeczeństwa w fiskaliźmie wypaczyły myśl prawodawcy i podatek osobisto dochodowy stał się tak samo szacunkowym jak dawne podatki.

W kraju jak nasz, zaniedbanym oddawna przez władze, wskrzeszenie wzajemnego urzędów i obywateli zaufania do siebie, było rzeczą najpilniejszą, a tam właśnie wypaczenie nowej idei okazuje się największe i najgroźniejsze.

Materyalny zysk społeczny z reformy podatkowej okazał się w praktyce zwodniczym. Biorąc stosunek Galicyi, kraju ubogiego w porównaniu z innemi państwami, to można stanowczo powiedzieć, że dawnego ciężaru podatkowego nic jej nie ubyło. Galicya teraz po reformie tyle płaci podatków bezpośrednich, ile ich płaciła i dawniej przed reformą. W r. 1893 zapłaciła 12 mil w r. 1894 mil. 10, w r. 1897 — 13, a w r.1898 12,774.000.

Oprócz tego płaci teraz podatku nowego osobisto-dochodowego 1,632.000 zł. tj. 7·15 ogólnej kwoty tego podatku I z tego widać, jak mocno struna podatkowa w tym podatku została u nas napiętą bo przecież w Galicyi trzy czwarte mieszkańców to chłopi i wyrobnicy, niepłacący nowego podatku, a płaci go tylko 61 632 rodzin czyli 195.000 osób, stanowiących 2·93 procent ludności. Płacą go mieszkańcy miast i tak we Lwowie płaci go aż 26 prc. mieszkańców, w Krakowie 25, Stanisławowie 20, Czerniowcach 18, Tarnopolu 11, Przemyślu 10, a tymczasem w centrum państwa i bogactw w Wiedniu tylko 36 prc. w Pradze 30 prc. a w Tryjeście, w trzeciem najhandlowniejszem mieście austryackiem tylko 23 prc. mniej nawet niż w Krakowie.

Co się tyczy wreszcie moralnego zysku społecznego z reformy podatkowej, to praktyka nie dopuściła do niego najprzód z powodu błędów w samej ustawie. Sama ustawa już do pewnego stopnia dała możność władzom wypaczenia swojej myśli przewodniej, bo nie określiła jasno, co to jest ów dochód, który miał być podstawą nowego podatku.

Jeżeli chodzi o niestałe dochody, to ustawa wspomina o jakiemś przecięciu, a to jest wprost sprzeczne z zasadą nowego podatku, bo on ma być obliczony od dochodu rzeczywistego, nie zaś od jakiejś szacunkowej przeciętnej.

Nie ma dalej ustawie jasnego określenia, czy są dochodem pieniądze wzięte np. za sprzedaż gruntu, albo za wyrąbane z lasu drzewa, albo za sprzedane prawo — czy też to za zysk uważać należy.

To tylko trzeba przyznać ustawie, że sama nigdzie nie nazywa komisyj podatkowych komisyami szacunkowymi. Przeciwnie stale tego słowa unika, aby nie dać ani pozoru nawet do przypuszczenia, iż chodzi o jakieś szacowanie dochodów, chyba co do dochodów księży, dla których szacunek wypada korzystniej.

Dalej błędem samej ustawy jest to, że nie określa dokładnie kompetencyi komisyj t. zw. szacunkowych.

Dopiero przepisy wykonawcze do ustawy, wydane w kwietniu 1897 już z całym spokojem traktują podatek osobisto dochodowy jak jaki podatek szacunkowy.

One to zawierają wręcz mylne i sprzeczne z ustawą pojęcie dochodu, bo zaliczają do dochodu i pretensye, które obywatel ma dopiero płynne u kogoś drugiego, a idą nawet tak daleko, że każą obywatelowi dowodzić, iż pretensye te są niemożliwe do ściągnięcia, jeżeli chce, aby mu ich władza do dochodu nie policzyła. Kwietniowe też rozporządzenie dopiero z całą swobodą używa wszędzie wyrazów szacowanie, szacunkowy. Jeszcze bardziej naginają nowy podatek do pojęcia szacunku przepisy wykonawcze wewnętrzne, między którymi jest np. i taki wręcz sprzeczny z ideą podatku osobisto dochodowego, że od dochodu z domów bardzo zrujnowanych potrąca się pewien procent na nadzwyczajny koszt ciągłych ich reparacyj, kiedy wedle ustawy należałoby w każdym takim wypadku z osobna sprawdzać rzecz przez znawców.

Przepisy wykonawcze wypaczyły też organizacyę komisyj tzw. szacunkowych. Ustawa mówi, że władze zbiorą daty i „prześlą“ je komisyi, które te daty skontrolują. A tymczasem przewodniczy komisyi, naczelnik tej władzy podatkowej, która właśnie zbierała daty i referentem w komisyi jest urzędnik tej samej władzy — ten sam tedy, kto zbierał materyał, ma go sobie „przesłać“ i on sam ma w tym materyale odkrywać i uzupełniać niedostatki!

W komisyach mają władze podatkowe przeważny wpływ. Najpierw przewodniczącymi ich są urzędnicy podatkowi i tak samo referentami tj. najważniejszymi czynnikami. Powtóre materyał statystyczny dostaje komisya ułożony wedle ulic i domów, członkowie zaś komisyi nie znają ludzi wedle mieszkania, lecz wedle zawodów i nieraz minie cały dzień pracy w komisyi, zanim który z obecnych na jej posiedzeniu członków natrafi na człowieka, o którego dochodach może coś wiedzieć

Dodać do tego trzeba i to, że członkowie komisyj są ludźmi, mającymi swoje codzienne zajęcia, nie mają więc czasu na posiedzenia i wskutek tego często wtedy, gdy przychodzi kolej na podatek czyjegoś znajomego, tego członka komisyi nie ma na posiedzeniu i zyskuje moc to, co władza sama orzekła.

I nie można się cofać, bo to strata czasu, a jeżeli komisya nie skończy swej roboty do pewnego terminu, to skończy ją za nią później władza sama.

Rejestr tzw. oszacowania dochodu, przedkładany komisyi nie zawiera fasyi, lecz tylko wnioski władzy i rubrykę na uchwałę komisyi. Fasya jest w aktach, ale z braku czasu nie wgląda się w nią, a przecież nie co innego tylko fasya jest podstawą do obliczenia tego podatku.

To też komisye pracują tak pospiesznie i pobieżnie, że uchwały co do podatku od dwóch obywateli zapadają w jednej minucie przeciętnie. I władza podatkowa mimo, że jej reprezentanc

---

10

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At

(Ciąg dalszy).

Tymczasem rozległ się dzwon kościoła na Anioł Pański, rozsiewając spokój i ciszę na wioskę, oblaną złotem słońcem jesieni a oni chyląc kornie głowy, jak dwoje dzieci, Anioł Pański pół głosem odmawiać zaczęli.

A gdy przebrzmiał głos dzwonu, co w Pirenejach przerywa życie jak wołanie muezina z wieży na wschodzie, Ramuntcho odezwał się pierwszy:

— Wiesz... Mnie zawsze tak smutno, tak strasznie, gdy cię widzę zawsze i wszędzie z siostrami. Albo ja wiem, co za myśli snują się w tej twojej złotej główce?...

A ona spoglądając na niego poważnie z lekką wymówką w głębokich czarnych oczach odparła:

— I ty... ty tak mówisz, po naszej rozmowie w niedzielę wieczorem... Gdybym ciebie straciła... być może... pewnie nawet... ale teraz możesz być zupełnie spokojny mój Ramuntcho.

Popatrzył jej w oczy i powoli wróciła wiara w nią i w przyszłość i z dziecinnym uśmiechem dodał:

— Przepraszam cię — wiesz, ja nieraz głupstwa mówię...

— Oj co to, to prawda!

I wesoły ich śmiech zabrzmiał, odmienny w dźwięku, ale równie młody i melodyjny.

Ramuntcho właściwym sobie ruchem pełnym wdzięku i pewnej szorstkości nasunął beret na lewe ucho i skinąwszy Grazielli ręką na pożegnanie, poszedł szybko ku domowi Na skręcie drogi ukazała się Dolores powracająca do domu.

VIII.

Północ. Czarna zimowa noc jak piekło, wiatr wyje a deszcz siecze niemiłosiernie. Na błotnistym niewyraźnym brzegu Bidassoy jacyś ludzie zapadając po kolana w rozmokłej ziemi, niosą ciężkie paki na plecach poczem wrzucają je w głąb jakiejś czarnej, czarniejszej otchłani która z bliska wydaje się być małą barką przemytników.

To znowu banda Itchony. Spali parę godzin w znanym domku tuż nad brzegiem, poczem Itchona który nigdy nie sypia w noc wyprawy obudził swoją bandę — i wyszli w ponurą, straszną noc, moknąc na deszczu i brodząc w błocie.

W drogę teraz, do Hiszpanii, której światła graniczne migocą niewyraźnie wśród mgły i deszczu. Ubrania przemytników przemokły do nitki berety zasunięte na oczy nie ochraniają od wiatru. Tymczasem dzięki silnym ramionom wiosłują szybko naprzód, gdy w tem spostrzedz się daje jakiś czarny potwór zbliżający się ku nim. To barka straży granicznej. Trzeba zmienić szybko kierunek, choć szkoda tracić drogiego czasu, a w dodatku spóźnili się dzisiaj.

Nareszcie dobijają do brzegu, dopłynęli pomiędzy łodzie rybackie, drzemiące na wzburzonych falach naprzeciw Fontarabii. Zbliża się najważniejsza chwila. Szczęściem deszcz pozostał im wierny, leje jak z cebra. Schyleni, bez ruchu i słowa wiosłują bez szelestu, nasłuchując i spoglądając uważnie na czarny bezmiar pełen przedmiotów o niewyraźnych konturach, owiany mgłą.

Wsunęli się pomiędzy dwie łodzie, tuż przy brzegu. Tu według umowy mieli czekać przemytnicy hiszpańscy aby odebrać paczki Nikogo nie ma jednak... Gdzież oni mogą być?... Pierwsze chwile są dla nich jakby paroksyzmem oczekiwania, w którym słuch i wzrok podwaja się poprostu. Z oczyma utkwionemi w czarną dal, wsłuchują się wśród szumu padającego deszczu... Gdzież oni jednak są?... Spóźnili się dzięki przeklętej łodzi strażników, tamci oczekiwali ich napróżno i sądząc że wycieczka się nie udała, powrócili do domu.

Minuty uchodzą leniwie na oczekiwaniu, bez ruchu, bez oddechu prawie. Rozróżniają wyraźnie puste łodzie rybackie, kołyszące się leniwie niby potworne zwierzęta, a w dali czarna przestrzeń, czarniejsza od chmurnego nieba, to domy i góry przybrzeżne. Czekają nieruchomi niby zaklęci wioślarze na brzegu umarłego miasta.

Powoli opanowuje ich bezmierne zmęczenie, sen ich ogarnia i spaliby na pewno na tym deszczu i wietrze, gdyby nie niebezpieczeństwo grożące co chwila

Itchona coś radzi z dwoma najstarszymi i decydują się na śmiały, szalony krok. Ponieważ nie przychodzą, trzeba im odnieść paczki do umówionej oberży. Wiedzą, że to szaleństwo, że mogą przepłacić życiem ten krok pełen brawury, ale nic już ich nie powstrzyma.

— Ty będziesz strzegł barki — mówi Itchona do Ramuntcha zwykłym sobie rozkazującym tonem — nie znasz ścieżek i przesmyków z tamtej strony rzeki, oddal się troszkę od brzegu, aby odpłynąć szybko gdy karabinierzy nadejdą.

Odchodzą, zgarbieni pod ciężarem pak, cichy odgłos ich kroków ginie po chwili na pustem, czarnem wybrzeżu. Wiatr tylko huczy i deszcz ciężkiemi kroplami pluska po wodzie. Ramuntcho pochyla się jeszcze bardziej w swej łódce i staje się nieruchomym znowu wśród nocy czarnej i deszczu, co dalej pada.

Spaźniają się towarzysze, powoli ogarnia go senność, spowodowana zmęczeniem i martwą ciszą. Wtem jakiś kształt długi, czarniejszy od otoczenia, przesuwa się szybko koło niego, ciągle w tej samej ciszy charakterystycznej w wycieczkach kontrabandzistów. To chyba wielka łódź straży hiszpańskiej!... Jednak, rozmyśla, wszystkie stały na kotwicy, a ta była bez żagli i wioślarzy — więc to on chyba płynie i mija łodzie stojące. Zrozumiał, że barka podczas gdy był w półśnie zaczęła płynąć po wartkich falach, poznał, że jest już daleko, hen przy ujściu Bidassoy do zatoki Biskajskiej... Niepokój go ogarnia... Co robić?... Trzeba działać cicho, bez szmeru, bo na brzegu, choć wydaje się pustym, pełno karabinierów, strzegących co noc Hiszpanii, niby ziemi zakazanej!... Najdłuższe wiosło próbuje oprzeć o dno rzeki, aby zwrócić łódkę z powrotem, ale nie może dotrzeć do dna — bezmiar czarnych wód, głębia niezmierzona!...

(C. d. n.)

---

są w liczebnej mniejszości w komisyi, decyduje w komisyach i nadaje im ducha.

A władza ta lekceważy sobie fasye obywateli, zwłaszcza co do niestałych dochodów. Komisya powinnaby to badać, ale tego nie ma czasu czynić. W razie wątpliwości jakichś, powinnaby zawiadamiać obywatela, że to a to, z takich a takich powodów wydajc się jej niejasne, władza tymczasem ogólnikowo, bez wyraźnych motywów, zawiadamia prawie wszyst stkich, że fasye ich są niejasne.

Jeżeli kto na to zawiadomienie odpowie, to znowu nie ma czasu jego odpowiedzi badać, to też około 90 prc. wymiarów podatku jest po prostu nieważnych, gdyż opodatkowanych nie zawiadomiono z motywami o tem, że ich fasya jest niedokładna.

Dzięki temu wszystkiemu mają komisye jednę wielką wadę a mianowicie tę, że orzeczenia ich są dowolne i przypadkowe.

Drugą wadą ich są t. zw. mężowie zaufani. Instytucya mężów zaufanych wytworzyła się za czasów podatków szacunkowych komisye zaś, oznaczające podatek osobisto dochodowy nie powinny o niej nic wiedzieć, bo mają wprost z opodatkowanym się porozumiewać. Tymczasem tak się dzieje, że referent komisyi często niczem innem wniosku swego nie motywuje jak tylko powołaniem się na opinię tajemniczych mężów zaufanych, którzy mogą być przecież zawodowymi konkurentami danego obywatela a komisya na takie postępowanie przeciw ustawie musi się godzić.

Trzecią wadą dzisiejszej organizacyi komisyi jest to, że komisya nie ma możności przeciwdziałać tej tendencyi władz podatkowych, aby co roku dochód każdemu obywatelowi podwyższać. Specyalnie u nas i w dzisiejszych stosunkach wypływa z tego wielka krzywda obywateli.

Czwartą wadę komisyi, możnaby nazwać wadą zaoczności, a tkwi w tem, że komisya nie ma czasu ani możności zająć się tem, aby potrącić obywatelowi od jego dochodu te wydatki, które on istotnie ma, ale o których on sam nie wspomniał, albo długu, o którym wspomniał ale którego nie „dowiódł“ władza zaś podatkowa postępuje biurokratycznie i choć wie o takim fakcie, abo może się o nim przekonać np. w tabuli, pomija go bo „obowiązkiem strony samej jest przedstawić dowody“.

Jaskrawo to występuje w opodatkowaniu dochodu z domów, do czego służą u nas zazwyczaj daty, zebrane do podatku czynszowego. To jest źródłem wielu krzywd podatkowych, bo najpierw czynsze tzw. sprostowa ne przez władzę, nieraz są wyższe od rzeczywistych, powtóre dochód zależy przecie od tego, czy czynszownik istotnie czynsz płaci, a niezawsze się tak dzieje i wreszcie niezawsze dom jest zamieszkany, lecz często nie ma lokatorów.

Wszystko to co powyżej powiedziano prowadzi do takiego faktycznego stanu rzeczy, że komisya nie podaje motywów, dlaczego taki a taki podatek wymierzyła i nie może tych motywów podac, a skutek tego ten, że na kogo podatek nałożą za wysoki, to apelować może tylko ogólnikowo i komisya apelacyjna znowu ogólnikowo apelacyę musi załatwiać.

Oto tak dochodzi się do tego zła, jakie dziś panuje. Wielu urzędników pojmuje ustawę i stara się ją wykonać właściwie, ale nie ma rady na zły system, który jest tem zgubniejszy, iż komisye podatkowe dzisiejsze, nad którymi nie ma kontroli i które za nic nie odpowiadają — sankcyonują go swoją praktyką i mogłyby go używać za broń czy w rasowej czy narodowej walce.

W konkluzyi

swego poniedziałkowego wykładu zastanowił się profesor Głąbiński nad sposobami zaradzenia złemu.

Jest w Austryi trybunał administracyjny, do któregoby mogli wszyscy apelować, ale toby doprowadziło do tego tylko że ustawa byłaby ściśle wykonywaną. Trybunał administracyjny może się tylko formą zająć. Na to, aby władze nie śrubowały podatku osobisto dochodowego i opustów innych podatków bezpośrednich nie wetowały sobie wysokiem ich obliczeniem, potrzebaby trybunałów podatkowych, któreby o samej wysokości podatku rozstrzygały i były niezależne od władz skarbowych.

Komisye podatkowe i w dzisiejszych nawet warunkach mogłyby wiele dobrego zdziałać, gdyby tylko bardzo pilnie pracowały, a aby tak było, trzeba koniecznie przyznać członkom komisyj dyety. Wtedy dopiero będzie można wymagać od każdego, aby poświęcał swój czas dla dobra ogółu.

A i wtedy nawet, aby dużo zdziałać, musiałyby komisye składać się z samych ludzi żelaznej woli, konsekwencyi i nieugiętości, bo tylko wtedy zmusićby mogli władze do stosowania się nietylko do litery ale i do ducha ustawy. I pomimo tego jeszcze i nadal miałyby władze przewagę w praktycznym wymiarze podatku osobisto-dochodowego bo takie są przepisy — należałoby zatem zmienić przepisy, a zrobić to może tylko nowela do ustawy o podatku osobisto-dochodowym.

Nowela tedy, trybunały skarbowe i dyety za pracę w komisyach podatkowych — to trzy niezbędne warunki do tego, aby wielka reforma podatkowa z przed lat trzech dała w państwie i u nas te dobre owoce, których się ogół po niej spodziewał.

Pogrzeb króla Milana.

(Telefonem.)

Wiedeń 13 lutego.

Wedle wczorajszych postanowień miał się odbyć pogrzeb Milana i pokropienie zwłok jego w serbskiej cerkwi Sawy w piątek 15 b. m. Tymczasem wieczor we wtorek nadszedł od króla Aleksandra telegram w odpowiedzi na wiadomość o śmierci ojca. Poleca on posłowi serbskiemu we Wiedniu, aby mieszkanie króla i trumnę ogłosił jako własność państwa serbskiego i nie pozwolił czynić przygotowań do pogrzebu.

Mimo tego ogłoszenia eksterytoryalności mieszkania, czynią się ze strony dworu dalej przygotowania do pogrzebu a to ze względu na list własnoręczny Milana do cesarza Franc. Józefa, w którym Milan prosił cesarza, aby go pochowano w jednym z węgierskich serbskich klasztorów a to w klasztorze Kruszedole w Syrmii, jednym z największych na tej części serbskiej ziemi, która obecnie należy do Węgier.

Tam spoczywają zwłoki Ljubicy, żony założyciela dynastyi Obrenowiczów, Miłosza I. która zmarła na wygnanin w N. Sadzie w r. 1847. Klasztor leży u północnego wylotu wioski Kruszedołu, na jakie 10 kilometrów na południe od Karłowca, siedziby grecko-oryentalnego patryarchy. Dolinę tę przebiega rzeka Selevrence. Administracyjnie należy Kruszedol do gminy Jzig i komitatu syrmskiego. Jedzie się tam albo parowcem do Karłowca lub też koleją Budapeszt-Maria-Teresiopol.

W środę przybędą do Wiednia ministrowie skarbu dr. Popowic i handlu Spassic a od królowej Natalii otrzymał poseł serbski tej treści telegram: „Modły swoje łączę z waszymi. Proszę mnie zawiadomić o dalszych zarządzeniach co do pogrzebu i jakie są wiadomości od króla Aleksandra.“

Z izby sądowej.

Lwów d. 13 lutego.

(Byli urzędnicy lwowskiej Kasy oszczędności przed sądem.)

Przed zwykłym trybunałem, który tworzą radca Łuczkiewicz jako przewodniczący i radca Szymonowicz, Hirsch i Adamiak, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw byłym urzędnikom Kasy oszczędności: pp. Ferdynandowi Gąsiorowskiemu i Walentemu Ziołeckiemu.

Walenty Ziołecki, były buchalter Kasy oszczędności, oskarzony jest, że świadomie był pomocny Franciszkowi Zimie przy fałszowaniu bilansów, celem pokrycia poza bilansowo strat, poniesionych na portfelu wekslowym, dalej milcząco zezwalał na nandużywanie podpisu swego na wekslach fałszowanych, a skutkiem tego dopuścił się zbrodni współwiny w sprzeniewierzeniu, a Ferdynand Gąsiorowski, były likwidator Kasy oszczędności, jest oskarzony, że tak manipulował asygnatami kasowemi, że również dopuścił się zbrodni współwiny w sprzeniewierzeniu.

Akt oskarzenia mniej więcej tak rzecz przedstawia:

Walenty Ziołecki przez długi czas prowadził księgę główną. Nieboszczyk, dyrektor Kasy oszczędności śp. Franciszek Zima, kazał odpisywać pewien procent z zysków wekslowych na pokrycie strat wekslowych. Sumy te następnie znikały, przenoszono bowiem te pozycye, nazwane „rezerwą na pokrycie weksli wątpliwych“, na konto funduszu dyspozycyjnego, a manipulacyi tej dokonywał sam Ziołecki, który był prawą ręką dyrektora.

W ten sposób, w okresie ośmioletnim od roku 1891 do 1899 zebrała się suma 167.016 zł. z czego, jak tego księgi dowodzą, tylko 15.590 zł. użytych zostało na pokrycie weksli niewypłaconych, resztę miał sobie przywłaszczyć dyrektor, o współwinę zaś w tem sprzeniewierzeniu oskarżony jest Walenty Ziołecki.

Jest on przytem oskarżony o to, że w czasie gwałtownych rewizyj i badań w Kasie oszczędności odkryto, iż w styczniu 1899 r. przerzucono kwotę 80.000 zł. z konta weksli na rachunek różnych osób, a zrobiono to w ten sposób, iż sumę miesięczną konta weksli w rubryce „ma“ podniesiono o 80.000 zł.

Aby ukryć te fałszerstwa, porobiono odpowiednie poprawki w księdze surowych bilansów, gdzie poprawiono sumy dłużne w miejscach, gdzie poprawka taka najmniej trudności przedstawiała i gdzie dała się nieznacznie dokonać

I tak poprawiono na koncie weksli w rubryce „ma“ dzienną sumę z 3 stycznia 1899 z 113.860 zł. na 193.860 zł. przez podskrobanie jedynki i wpisanie na jej miejsce dziewiątki, zaś na koncie rachunku „różnych“ w rubryce „winien“ poprawiono sumę dzienną z 4 stycznia 1899 r. z 9.613 zł. 70 ct. na 89.613 zł. 70 ct. przez dopisanie z przodu ósemki. Przerzucenie tych 80.000 zł nie miało żadnego wpływu na stan kasy, w księgach atoli przez to fałszywie było przedstawionem, jakgdyby w styczniu 1899 strony spłaciły weksli na 80.000 zł. więcej, niż to było w rzeczywistości, wedle dziennika kasowego; z portfelu zatem usunięto niespłaconych weksli na 80.000 zł.

Przy dalszem poszukiwaniu śladów dokonanej malwersacyi zwrócono uwagę na szczegół że z dziennika kasowego zniszczono arkusz, zawierający manipulacyę kasową z 2 stycznia 1899 — z księgi sznurowej weksli tzw. „strazzy“, wydarto kartkę, zawierającą weksle także z 2 stycznia. A więc w tym dniu wejść musiał do kasy weksel, o który sprawcy chodziło.

Badanie wykazało, że w dniu tym spłacono rzeczywiście weksel na 72.500 zł. eskontem nowego wekslu na 80.000 zł. Weksel ten miał być płatny 30 czerwca 1899, a nosił podpisy: „Walenty zwłoki i Jan Krasowski“

W terminarzu likwidatury był weksel ten widocznie wpisany pod dniem zapadłości tj. 30 czerwca 1899, zapisek odnośny atoli został wytarty kwasem, jak na to widome wskazywały ślady. Weksel na 80.000 zł. usunięto z portfelu i zatarto o ile możności ślady tego usunięcia, jak niemniej starano się zatrzeć ślady weksla poprzedniego na 72.500 zł.

Fakt ten wyszedł na jaw już po śmierci dyrektora Zimy, który pod tym względem nie mógł też już dać żadnej informacyi. Ponieważ jednak usunięty weksel miał podpis Ziołeckiego i stanowił jego dług w kasie, który i bez tego weksla wynosił 111.500 zł., przeto też wdrożono dochodzenie przeciwko niemu, tem bardziej, że owe zacieranie śladów w ten sposób i w tym rozmiarze — nie były dla nikogo innego możliwe tylko dla niego, gdyż od 27 stycznia 1899 prowadził on całą buchalteryę, robił przygotowania do bilansu i miał przystęp do wszystkich ksiąg.

Mimo nagromadzonych przeciwko niemu dowodów Ziołecki wyparł się fałszowania ksiąg wyparł się jakiegokolwiekbądź związku z wekslem na 80.000 zł., o ktorym rzekomo nawet nic nie wiedział. Niemniej kasa poniosła szkodę na 80.000 zł., a prokuratorya, przyjmując nawet tłumaczenie się Ziołeckiego za prawdziwe — nie może przypuścić, ażeby on nie wiedział o dokonywanych poza jego plecyma malwersacyach i oskarza go, że pomagał Zimie do pokrywania sprzeniewierzenia.

Jeszcze jeden fakt przeciw Gąsiorowskiemu. Były urzędnik Kasy oszczędności śp. Władysław Czerwiński winien był kilkaset zł. Bankowi zaliczkowemu, w Kasie oszczędności miał zaliczkę na 620 zł., weksel z podpisem swoim i żony na 520 zł., weksel z podpisem Henryka Rewakowicza na 128 zł., ponadto winien był „kasie koleżeńskiej“ Kasy oszcz. 452 zł., a wreszcie miał weksel na 6.900 zł. Czerwiński był asekurowany na życie na 3.000 zl., a odnośną policę, opiewającą na okaziciela złożył w Banku zaliczkowym, jako zabezpieczenie swojego długu tam zaciągniętego. Z początkiem r. 1893 Czerwiński zachorował, przebywał operacyę, a gdy się o tem dowiedział Zima, posłał do Banku zaliczkowego likwidatora Ferdynanda Gąsiorowskiego, ażeby czemprędzej zapłacił premie miesięczne od policy, jeżeli zalegają. Tak się też stało. Premia została zapłacona, po śmierci zaś Czerwińskiego, po zrealizowaniu policy, Bank zaliczkowy sciągnął swoją pretensyę; resztę zaś odesłał Kasie. Na rachunek ś. p. Wł. Czerwińskiego weszło 2.666 zł. 90 ct.

Tymczasem dyr. Zima, na asygnatę, podpisaną przeę Ferdynanda Gąsiorowskiego podjął z tego rachunku kwotę 3.666 zł. 90 ct., a więc o 1.000 zł. więcej, jak weszło i z pieniędzy pobranych pokrył tylko weksel na 128 zł. z podpisem Rewakowicza, oraz pretensyę, należącą się Kasie koleżańskiej, resztę zaś zachował sobie. Działo się to już w lutym 1899 r., a likwidator Gąsiorowski staje pod zarzutem, że wiedział o popełnianem przez Zimę nadużyciu i szmowiednie pomógł mu do wykonania tegoż.

Oskarża prokurator Hayderer, bronią: osk. Ziołeckiego adw. dr Grek i dr. Kwiatkowski, Gąsiorowskiego dr. Maks, a Kasę oszczędności zastępuje dr. Dąbrowski.

Rozprawa potrwa dni kilka.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 Lutego.

Biskup tarnowski. Telefonemat wiedeński z 13 bm. donosi nam: Wczoraj odbył się w kaplicy pałacu nuncyatury papieskiej proces informacyjny nowozamianowanego biskupa tarnowskiego ks. Leona Wałęgi, który złożył w ręce nuncyusza przysięgę wierności i posłuszeństwa.

Objęcie stolicy biskupiej przez biskupa nominata ks. Wałęgę nastąpi w miesiącu marcu, odbędzie się wtedy uroczysty ingres.

Slub panny Emy Thullie, córki p. Maksymiliana Thullie, profesora lwowskiej politechniki i prezesa Czytelni Katolickiej, z p. dr. Juljanem Kasparkiem, lekarzem pułkowym, odbędzie się we Lwowie dnia 16 bm. o 7 wieczór w kościele OO. Jezuitów.

Z karnawału. Wieczór z tańcami, który odbył się wczoraj w kasynie miejskiem na dochód akademickiego Koła towarzystwa szkoły ludowej, powiódł się wybornie. Tańczono do rana i bawiono się doskonale.

Rada miejska lwowska na posiedzeniu swem z 14 bm. zajmie się przedewszystkiem regulaminem wodociągowym.

Samobójstwo. Otruł się w jednym z trzeciorzędnych hotelów lwowskich N. Lachs, agent z Krakowa. Pozostawił na stoliku 9 koron, z dopiskiem „na pogrzeb“.

Wiadomości z dworu. Telefonemat wiedeński z 13 bm. donosi nam: Wczoraj dał arcyksiąże Franciszek Ferdynand obiad, na którym był minister wojny Krieghammer, ministrowie austryaccy z wyjątkiem Körbera i minister *a latere* Szechenyi.

Wczoraj dał też arcyks. posłuchanie między innymi Kaizlowi i p. Jędrzejowiczowi.

Wieczorem przybył do Wiednia z Weimaru generał major ks. Sayn-Wittgenstein, aby cesarzowi donieść urzędownie, że na tron wejmarski wstąpił wielki ks. Wilhelm Ernest Sachsen-Weimar-Eisenach.

Kartel cegielniany lwowski, do którego należały wszystkie cegielnie prócz cegielni Stillerówka i Banku hipotecznego — rozwiązał się.

Budowa kolei. Telefonemat wiedeński z 13 bm. donosi nam: W programie budowy kolei wczoraj przez rząd przedłożonym radzie państwa uwzględnione są w wydatnej mierze Czechy. Galicya i Bukowina, szczególnie zaś Czechy, bo dostaną dobrą komunikacyę z portem tryesteńskim. Co się tyczy Galicyi, to między kolejami, które mają być wybudowane, znajduje się, jak wiadomo, linia Lwów-Sambor-granica węgierska na którą wydaną ma być suma 38.200,000 koron. Z sumy 2,600.000 kor. przeznaczonej na rzecz innych kolei znajdujących się już w ruchu, przeznaczoną jest cyfra łączna 1,800.000 kor. na linie galicyjskie: Przeworsk-Rozwadów, Stryj-Chodorów, Chodorów-Podwysokie, Halicz-Ostrów i Stanisławów-Woronienka. W kredycie na subwencye dla kolei lokalnych uwzględniono też wiele linij galicyjskich.

W szczególności rząd zamierza wybudować też drugi tor na linii kolejowej Żuczka—Czerniowce, lepiej wyposażyć linię Oświęcim—Podgórze, Sucha—Skawina, Chryplin-Husiatyn, Kraków Podwołoczyska oraz rozszerzyć stacye Kraków, Podgórze—Płaszów, Rzeszów, Nowy Sącz, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Lwów Przemyśl, Stryj, Tarnopol, Podwołoczyska, Jarosław, 2 Posada Chyrowska, Zagórz, Kołomyja, Stanisławów, Żuczka, Czerniowce i rozszerzyć warstaty w Stanisławowie. Rozszerzenie tych stacyi kosztować ma 31,300.000 k. Odpowiednio do rozmiarów i znaczenia sieci kolei państwowych w Galicyi, znaczna część kredytów obróconą będzie na lepsze wyposażenie poszczególnych linii galicyjskich kolei jakoteż na urządzenia zwiększające bezpieczeństwo, jazdy na rozmaite ulepszenia toru i budynków kolejowych, a wreszcie na urządzenia elektryczne. Ze względu na stałe zwiększanie się ruchu kolejowego w Galicyi rząd ma zamiar także pomnożyć tabor kolejowy.

Szczepanik którego dotychczas z wojska nie uwolniono udał się za ośmiodniowym urlopem do Berlina, gdzie czekają na wynalazcę pełnomocnicy grupy amerykańskich kapitalistów, którzy nabyli niektóre patenta z wynalazków tkackich, celem zużytkowania ich w Ameryce

Zaginiony pakiet pocztowy. Wobec doniesienia pism węgierskich o zniknięciu pakietu zawierającego akcye galicyjskiego towarzystwa naftowego oświadczyła paryska policya, że policya budapeszteńska wysłała do tutejszej dyrekcyi policyi obligacye wartości 40.000 k. w liście rekomendowanym. Ponieważ do tej paczki nie było dołączone żadne pismo, policya nie wiedziała więc w jakim celu akcye te wysłano i czekała na wyjaśnienie, gdy jednak i w dniach następnych nie nadeszło wyjaśnienie, złożono te akcye w biurze „rzeczy znalezionych“, gdzie się jeszcze teraz znajdują.

Przemyśl liczy wedle ostatniego spisu, ludności 46 349, z czego 37 835 ludności cywilnej a 8.514 wojska. Ogólna cyfra jest większą od r. 1890 o 10.000.

Mord w Chojnicach. Dzisiaj 13 bm. rozpoczął się w Chojnicach proces przeciw czeladnikowi rzeźnickiemu Morycowi Lewy. Proces ten budzi wielkie zaciekawienie, gdyż jest on w ścisłym stosunku ze sprawą słynnego mordu chojnickiego. Geneza procesu Lewyego jest następująca: Dnia 22 czerwca 1900 złożył on w obec sędziego śledczego i zaprzysiągł następujące zeznanie: „Wintera nie znałem wcale. Fotografię Wintera widziałem na wystawie sklepu Heyna; nie mogę sobie jednak przypomnieć, abym Wintera kiedykolwiek widział.“ Tymczasem dalsze świadectwo wykazało, że Lewy znał dobrze Wintera i dlatego został on postawiony przed sąd pod zarzutem fałszywego świadectwa. Dlaczego Lewy zapierał się znajomości Wintera, dotąd nie wiadomo; wolno się tylko domyślać. Od przebiegu obecnego procesu zależeć będzie cały dalszy obrót sprawy mordu chojnickiego. Proces Lewyego potrwa cztery dni.

Demonstracya robotnicza. Z Tryestu donosi nam 13 bm. telegram: Kilkuset strajkujących robotników demonstrowało wczoraj przed redakcyą dziennika socyalistycznego *Avanti.* Policya rozprószyła ich i 8 aresztowała.

Losy fabryk. Jak nam telegrafują 13 bm. zbankrutowała wiedeńska fabryka czekolady Tchinkelsa i druga Lobesitza i Schoenfelda, razem na dwa miliony koron. Z Petersburga znów telegrafują nam, że wielka fabryka tytoniu, w której pracowało 1429 robotników zgorzała doszczętnie.

Cesarzowa niemiecka wdowa Frydrykowa jest ciężko chorą. Z tego powodu zapewniają, że brat jej król angielski Edward VII niebawem ją odwiedzi w Homburgu.

Marszałek Roberts — jak nam donosi telegram londyński z 13 bm. — w nagrodę za zasługi, położone w wojnie z Burami dostał tytuł hrabiego pretoryjskiego i waterfordzkiego, a że miał już przedtem z wojny w Indyach tytuł Kandaharskiego, więc obecnie pełny jego tytuł będzie brzmiał tak: Roberts earl of Kandahar, Praetoria and Waterford.

Od posła do rady państwa dr. Tadeusza Niementowskiego otrzymujemy z Wiednia następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Z powodu postawienia przezemnie d. 4 bm. w Kole Polskiem wniosku w sprawie zmiany systemu podatkowego w państwie, *Przegląd* w nrze 32 z 8 lutego w artykule wstępnym napadł na mnie w sposób tak niewłaściwy, że niepodobna mi artykułu tego pominąć milczeniem i pozwalam sobie prosić o zamieszczenie krótkiej mej odpowiedzi.

W czteroszpaltowym artykule wstępnym dowodzi redakcya *Przeglądu*, że goniąc za popularnością bez należytego przygotowania, w porze niewłaściwej postawiłem wniosek w całej osnowie bez sensu — niepraktyczny i niewykonalny, rzucający w kraj hasła niezdrowe.

Na wstępie oświadcza redakcya, że nie wie, jakie studya wstępne poczyniłem i czy w motywach obliczyłem wszystko dokładnie — otóż odpowiadając wyrazić muszę moje ubolewanie, że redakcya nie zna motywów, ale jeszcze gorzej, że nie znając nawet treści mego wniosku, ani przeprowadzonej w Kole Polskiem dyskusyi, tak stanowczo sąd swój wypowiada

Wszystkie cyfry podane w tym artykule są tendencyjnie ogólne szczegółowe zaś bez wyjątku nieprawdziwe.

W dyskusyę szczegółową nie zapuszczam się, nie chcąc uprzedzać dyskusyi, którą nad tą sprawą uchwaliło przeprowadzić Koło Polskie na osobnem *ad hoc* posiedzeniu - a celem niniejszego pisma jest tylko jak najenergiczniejsze zaprotestowanie przeciw nieuzasadnionemu niczem zarzutowi, jakobym „rzucał w kraj niezdrowe hasła“.

Dr. Tadeusz Niementowski.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Z powodu zakazu dowozu żywej nierogacizny z Galicyi do Niemiec, utworzyło się przedsiębiorstwo niemieckie z siedzibą w Krakowie, zakupujące w całej Galicyi i Bukowinie nierogaciznę, którą żywą sprowadza do Krakowa, tu oddaje do rzeźni i następnie mięso wysyła via Oświęcim i Szczakowa do Prus, do Bawaryi i Szwajcaryi. Dlatego otwarto tu osobny tor kolejowy do rzeźni miejskiej, gdzie tygodniowo biją około 1000 sztuk trzody.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** Wielce sympatyczny Stanisław Rossowski wybrał sobie i nader wdzięczny temat i świetnie, pięknym wierszem go obrobił. Jego „Nawojka“ wystawiona wczoraj po raz pierwszy, odniosła sukces zupełny. Autora nagradzano za tę barwną, swojską, pełną pogody komedyę hucznemi oklaskami; wywoływano go po każdym akcie i obdarzono wieńcem i kwiatami Odkładając na później szczegółowe sprawozdanie z tej nowej polskiej komedyi, stwierdzamy jej zupełne wczorajsze powodzenie i zaznaczamy, że była i wystawioną i graną po mistrzowsku. Pani Solska swoją znakomitą grą wprawiała wszystkich w podziw; inni artyści dzielnie jej akompaniowali. Teatr był szczelnie zapełniony.

Ostatnie wiadomości.

Możemy zapewnić na podstawie najdokładniejszych informacyj wiedeńskich, iż wywody *Kuryera Lwowskiego* o „przeobrażeniu się Koła polskiego“ i rozbiciu się na grupki: krakowską, podolską katolicko-narodową, lewiczaków i demokratów, są w tem oświetleniu, jak *Kuryer* przedstawia zupełnie nieprawdziwe. Rzecz naturalna, że gdy się Koło po wyborach zebrało, a połowa wśród niego jest nowych posłów, zbierali się posłowie, najbliżsi sobie odcieniem politycznym, na konferencye informacyjne, ale to nie znaczy, aby się Koło przeobrażało a tem mniej, aby się rozbiło na grupki. Dowodem nieprawdziwości tego rodzaju doniesień jest to, iż uchwały Koła nie polegają na przegłosowaniu przez jedne grupki drugich - ale zapadały we wszystkich sprawach ważniejszych jednomyślnie. Wobec jednomyślności uchwał nie można mówić o rozbiciu.

Czas pisze: Doniesienie *Polit. Corresp.* o zaprowadzeniu małego stanu oblężenia w Kijowie przez tamtejszego jenerał-gubernatora, potrzebuje potwierdzenia z tego zwłaszcza powodu, że jen. Dragomirow ma tam tak rozległe pełnomocnictwa, że nie potrzebuje stanu oblężenia, aby módz zastosować najsurowsze środki represyi.

Koło Polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 13 lutego.

Dziś przed posiedzeniem Izby posłów odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Dokonano desygnowania członków komisyi, których wybór stoi dziś na porządku posiedzenia Izby. Do komisyi tych przeznacza Koło jak następuje:

do komisyi dla sprawy małżeństwa arcyksięcia Fr. Ferdynanda: Abrahamowicz Dawid, Ćwikliński, Wojciech Dzieduszycki, Roszkowski, Starzyński,

do komisyi długu państwowego: Kozłowski,

do komisyi budżetowej: Abrahamowicz Eugeniusz, Byk, Henzel, Kozłowski, Romanowicz Starzyński,

do komisyi kolejowej: Binder, Gizowski, Kolischer, Niementowski, Struszkiewicz, Stwiertnia, Walewski,

do komisyi wojskowej: Błażowski, Gniewosz, Kozłowski, Popowski, Sapieha,

do komisyi przemysłowej: Pastor, Pipes-Poratyński, Rotter, Weiser, Merunowicz,

Referat sanacyi finansów krajowych przez dodatki do podatku wodczanego, poruczono Dawidowi Abrahamowiczowi, referat spraw aptekarskich poruczono Pipesowi-Poratyńskiemu, sprawę dróg wodoych poruczono komisyi złożonej z pp. Merunowicza, Rappaporta-Struszkiewicza, referat spraw sądowniczych poruczono pp. Eugeniuszowi Abrahamowiczowi, Doboszyńskiemu, Gizowskiemu, Grekowi, Jabłońskiemu, Kozłowskiemu, Stojałowskiemu, Walewskiemu,

W końcu na interpelacyę Romanowicza, co się dzieje ze sprawą rozbicia departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych i ukróceniu jego atrybucyj, odpowiedział prezes Jaworski, że na popołudniowem posiedzeniu Koła da wyjaśnienie.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Mowa Koerbera.

Wiedeń 13 lutego..

Po odczytaniu bardzo długiego szeregu wniosków i interpelacyi zabrał wczoraj głos prezydent ministrów Koerber i przemówił jak następuje: Wysoka Izbo! Zaraz po ukonstytuowaniu się izby zgłosiłem się do słowa, aby złożyć krótkie oświadczenie, a mianowicie, aby określić stanowisko, jakie rząd zajmuje ze względu na program prac izby. W odpowiedzi na pogłoski rozpowszechniane dosyć gorliwie, chciałbym przedewszystkiem podnieść to, że my nie mamy żadnych tajnych ani ubocznych myśli i mieć ich nie chcemy. Rząd we wszystkiem występuje zupełnie jasno i stanowczo. I tak oświadczam, że wcale nie dążymy do tego, aby jak najprędzej zapewnić sobie tylko wybór delegacyi i deputacyi kwotowej, a potem wstąpić na tę drogę, która w ubiegłym roku okazała się konieczną, która zaś dla nas rzekomo stała się pożądaną — przeciwnie: jesteśmy gotowi natychmiast przystąpić do prac parlamentarnych Zobaczycie to panowie z naszych przedłożeń i z porządku, w jakim zostaną wniesione. Licząc na gotowość wysokiej izby do pracy, nie możemy w pierwszym okresie sesyi z uwagi na to, że wysoka izba już od lat 4 budżetu państwowego nie załatwiała, pominąć tej okoliczności, że przedewszystkiem trzeba przystąpić do załatwienia budżetu.

W związku z tem należy w interesie ogółu zająć się przedłożeniami inwestycyjnemi. Następnie zalecalibyśmy wysokiej izbie wziąć pod obrady projekt ustawy, dotyczący dodatków do po-

datku od wódki, z których nadwyżka ma być przeznaczona dla królestw i krajów. Rząd kładzie także wagę na to, aby sprawa kumulatywnych kas sierocińskich, która jest od tak dawna przedmiotem dyskusyi, została ostatecznie w sposób zadowalający załatwiona. Izba powinnaby również rychło uchwalić ustawę o kontyngencie rekrutów, w której obowiązuje pewien termin. Inne przedłożenia uznane za pilne również po kolei będą wnoszone. Wysoka izba pozna z tego, że nie pragniemy wcale uciekać do wygodnych biur swoich, lecz stajemy przed wami jako ludzie chętni do pracy (oklaski) którzy jak najgoręciej życzą sobie rychłego podjęcia normalnej działalności parlamentu. (Huczne oklaski). Chcemy otworzyć wysokiej izbie drogę, któraby ją wyprowadziła ze smutnej przeszłości a spodziewamy się, że panowie pójdziecie za nami. (Huczne oklaski).

Z kolei zabrał głos minister skarbu Böhm-Bawerk i wygłosił

exposé finansowe.

Na wstępie zaznaczył, że budżet tegoroczny pod względem swej budowy technicznej różni się od budżetów przeszłorocznych o tyle że wydzielono z niego preliminarz inwestycyjny.

Następnie cyfrowo porównując budżet obecny z poprzednimi zauważył, że w razie zgody izby na to, nastąpi złagodzenie niektórych postanowień noweli podatkowej z roku 1899 w pewnych granicach, rzeczowo usprawiedliwionych, a finansowo możliwych. Minister omawiał dalej opracowanie budżetu ogólnego i inwestycyi i dowodził, że praktykę dawniejszą określić można jako hiper-solidną, chociaż była właściwą w stosunkach ówczesnych. Wyliczał skutki, które stąd wynikły, że preliminarz inwestycyjny musiał być pokrywany z zapasów kasowych. Z zapasów tych na inwestycyę obecnie już nie będzie można korzystać. Na politykę inwestycyjną w wielkim stylu nie wystarczy bierna asystencya izby. Tem się tłumaczy wydzielenie budżetu inwestycyi z ogólnego budżetu

Omawiał dalej wydanie renty amortyzacyjnej, co nie jest wcale zmianą istotną tylko formalną. Podniósł, że bilans majątkowy nie pogorszył się, lecz przeciwnie okazuje pewne polepszenie się i nadwyżkę około 15 milionów koron. Preliminarze są ze wszech miar solidne i ułożone na podstawach realnych. Ogólna sytuacya ekonomiczna, oceniając rzecz przedmiotowo, jest mimo licznych skarg nie tak złą, jak ją określają. Dowodzą tego takie symptomaty, jak np: wcale pomyślny austryacki bilans handlowy, dalej brak ażia, stałość i ciągłość austryackiego kredytu państwowego, wysokie dochody państwa w roku ubiegłym, a w końcu podwyższona na ogół w ubiegłym roku stopa płac robotniczych. Nie ma powodu przypuszczać, że po skromnej przeszłości nie nastąpi lepsza trochę przyszłość, ale niebezpieczeństwo, że prześcigną Austryę inni, zniknie dopiero wtedy, gdy tempo naszego postępu poparte zostanie przez izbę. Coraz więcej żąda ogół od państwa, szczególnie na polepszenie egzystencyi robotników państwowych. Akcya na tem polu chociaż jeszcze nie ukończona, oznacza już obecnie wydatek większy o 80 milionów kor. rocznie, podczas gdy nadwyżka dochodów wynosi tylko 25 milionów kor. Stosunki analogiczne panują w budżetach krajowych. Izba uchwalając dodatek do podatku spirytusowego, da krajom pomoc tak bardzo im potrzebną. Przechodząc do regulacyi waluty, to minister twierdził, że już wielką część drogi szczęśliwie przebyto i ciąg dalszy regulacyi nastąpi w sposób zupełnie zadowalający. Potrzebne są inwestycye, a szczególnie budowa dróg wodnych.

Minister w rezultacie doszedł do wniosku, że sytuacya budżetowa austryacka nie daje wprawdzie powodu do obaw, ale też nie pozwala działać lekkomyślnie. Niechaj izba budżet uchwali dla dobra ogółu, a przyszłość będzie lepsza. (Huczne oklaski w całej izbie).

Po mowie ministra skarbu odezwały się z ław radykałów czeskich rozmaite okrzyki. Poseł Fressel wołał: Pfuj! a potem po czesku: Do kryminału! (Wesołość). Z kolei nastąpiły wybory komisyi legitymacyjnej, petycyjnej i nietykalności poselskiej. Przed zamknięciem posiedzenia poseł Schönerer zainterpelował prezydenta izby dlaczego pozwolił prezydentowi ministrów na tem posiedzeniu przepisywać izbie program prac, kiedy to nie jest prawem rządu. Prezydent hr. Vetter odpowiedział Schoenererowi, że dr. Körber wyraził tylko życzenie, a tego rządowi nie można zabronić.

Następne posiedzenie naznaczone zostało na środę godz. 11 rano. Na porządku dziennym jej wybory rozmaitych komisyj, oraz pierwsze czytania: inwestycyj kolejowych, budżetu, ustawy o rekrutach, ustawy o dodatku do podatku spirytusowego itd.

Wrażenia.

Wiedeń 13 lutego.

(*t.*) Zdaje się, że czasy obstrukcyi minęły! Na wczorajszem posiedzeniu izby wpłynęły stosy wniosków rządowych i z inicyatywy poselskiej pochodzących. Deklaracya programowa rządu, złożona w izbie przez dra Koerbera — krótka i zwięzła, jakoteż długie *exposé* ministra skarbu Böhm-Bawerka, które trwało półtora godziny, dadzą się streścić w jednem słowie: „Wysoka Izbo! Pracuj!“

A izba chętnie tym wezwaniom daje ucho. Nawet Czesi — chociaż trochę mruczą, ale nie bardzo sprzeciwiają się prawidłowej robocie parlamentarnej. Sami wnieśli już ze dwadzieścia wniosków.

Prawnopolityczne zastrzeżenie, wygłoszone w izbie przez dra Kramarza z protestem przeciwko zawiadomieniu rady państwa a nie sejmów o zaślubinach następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w imieniu praw historycznych korony św. Wacława, jako odrębnego i samoistnego królestwa — ma dla Czechów znaczenie zasadnicze, jako ich sprawa narodowa. Lecz dla innych krajów koronnych nie ma ona takiego znaczenia i dlatego ogromną większością uchwalono deklaracyę następy tronu przekazać osobnej komisyi, która ostatecznie i czeski protest będzie mogła rozpatrzyć i zająć wobec niego odpowiednie stanowisko.

Posiedzenie izby było niezmiernie gwarne. Objawiało się niemal gorączkowe ożywienie do którego nie było innego powodu, jak ogromna, rzeczywiście przytłaczająca ilość wniosków i sprawozdań.

Ogłoszony klucz, według którego ma być rozdzielaną ilość głosów w komisyach izbowych poszczególnym stronnictwom, jest dla stronnictw dawnej prawicy a w szczególności dla Koła polskiego mniej korzystnym, niż klucz z roku 1897 kiedy Koło polskie było we większości. We wszystkich ważniejszych komisyach składających się z 37 lub 48 członków ma Koło polskie o jeden głos mniej niż miało dawniej. Także i przewodnictwem w komisyach będą musiały teraz stronnictwa prawicy dzielić się z lewicą, która teraz w ogólności coraz butniej występuje wobec prawicy rozbitej, gdy lewicę wiąże przecież niemiecka *Gemeinbürgschaft*. Ta *Gemeinbürgschaft* kuleje ciągle — ale żyje i jeszcze nieraz da się nam we znaki.

Głosy prasy.

Wiedeń 13 lutego.

Przeważna część dzienników omawia wczorajsze oświadczenie prezydenta ministrów w izbie sympatycznie, zaznaczając wielkie znaczenie tego oświadczenia jako programu i wskazując na korzystne wrażenie, jakie sprawiło w izbie. Program prac rozwinięty przez dra Koerbera dowodzi silnej woli rządu, aby izbę doprowadzić do poważnej działalności.

Większość pism zadowoloną jest z exposé finansowego min. Boehm Bawerka; pisma zwracają uwagę na rzeczowość i jasność, przejawiającą się w tem sprawozdaniu, wskazują na zadowalniający stan budżetu w Austryi, w którym utrzymano równowagę, mimo iż wydatki wzrosły o 80 milionów koron. Niektore dzienniki wyrażają zdanie, że wywody ministra finansów są zbyt optymistyczne i ubolewają, że nie ma w nich wzmianki o stosunku do Węgier.

Z klubów.

Wiedeń 13 lutego.

Wczoraj ukonstytuowało się „wolne zjednoczenie dla ochrony interesów rolniczych“ wybrało sobie hr. Karola Zedwitza prezesem a Powszego i Roskosznego wiceprezesami i poleciło swemu prezydyum nawiązać rokowania z przywódcami innych klnbów agrarnych, aby z nimi razem postępować we wszystkich kwestyach rolniczych.

Wiedeń 13 lutego..

Pergelt ponownie na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa niemieckich postępowców oświadczył, że nigdy nie mówił, jakoby najprzyjemniej było mu należeć do stronnictwa wszechniemieckiego i że nie starał się bynajmniej skłonić wszystkich Niemców postępowych posłów z Czech do wystąpienia z klubu postępowców. Następnie uchwalono co następuje: Stronnictwo niemieckich postępowców jak dotąd tak i nadal niezachwianie będzie broniło praw i interesów Niemców austryackich. Upatruje ono w uznaniu języka niemieckiego za język państwowy pierwszy warunek pomyślnego załatwienia sporów narodowych i językowych, tudzież zapewnienia państwu spokojnego rozwoju. Jak dotychczas, tak i nadal klub bronić będzie ze wszystkich sił zasad wolności, równouprawnienia wszystkich obywateli w obliczu prawa i postępu umysłowego i ekonomicznego przeciwko wszelkim prądom antiniemieckim i reakcyjnym.

Niemiecki związek agrarny wybrał do prezydyum swego posłów: Peschkę, Tscharrego i Kittla.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 13 lutego

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o g. 11 m. 20. Na wstępie odczytywano interpelacye i wnioski a między innymi odczytano wniosek Rapaporta i tow. w sprawie budowy dróg wodnych, poczem odczytywanie wniosków i interpelacyj przerwano.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Przedtem jeszcze zabiera głos socyalista p. Schuhmayer, który wnosi, aby obrady komisyi legitymacyjnej były jawne. Wniosek ten przyjęto. (Oklaski).

P. Weisskirchner wnosi, aby komisya przemysłowa zamiast z 37 członków składała się z 48 członków. Uchwalono. Wybór komisyi przemysłowej odbędzie się na jednem z następnych posiedzeń.

Z kolei przystąpiła izba do będących na porządku dziennym wyborów komisyj, poczem zabrał głos prezes Koła polskiego poseł Jaworski celem uzasadnienia nagłości wniosku, dotyczącego wyboru komisyi adresowej.

Jaworski w przemówieniu swem podniósł, że odpowiada to nietylko długoletniemu parlamentarnemu zwyczajowi ale i ważności sprawy — ażeby na mowę tronową odpowiedzieć adresem. Mowca sądzi, że w komisyi adresowej wszystkie stronnictwa będą mogły wypowiedzieć swe zdanie co do odpowiedzi na mowę tronową, a dyskusya będzie mogła być ograniczoną tak, że nie będzie trwała dłużej, niż będzie konieczna tego potrzeba. Długoletni zwyczaj przemawia zatem, że tylko ta droga jest odpowiednią. (Oklaski).

Z kolei przemawiał p. Stransky, uzasadniając nagłość podobnego wniosku jak Koła, wniesionego przez młodoczechów na wczorajszem posiedzeniu. Stransky żąda również dania odpowiedzi na mowę tronową zapomocą adresu.

Wina smutnych stosunków parlamentarnych cięży — zdaniem mowcy — na Niemcach, którzy podkopali zasadę większości i spowodowali tem, że parlament stał się niezdolnym do pracy. Mowca zajmuje się obszernie ideą narodowościową i powiada, że przyczyną choroby parlamentu jest trzymanie się fałszywej zasady, że spory narodowościowe mogą być załatwiane w centralnym parlamencie Ta kwestya może być tylko w sejmach roztrząsaną. Musi nastąpić ukrajowienie sporu narodowościowego. Mowca twierdzi dalej, że zamącenie ducha publicznego ciągle wzrasta, krytykuje ostro zachowanie się lewicy i oświadcza, że zachowanie się partyi Schönerera „Alldeutschen“, imponuje mu ale ta partya ma w programie swym punkt żądający przyłączenia Austryi do Niemiec i oderwania pewnej części od Austryi. (Żywe oklaski wśród Młodoczechów. Protesty na ławie Szenererowców. Wielka wrzawa). Stransky mówi dalej.

Prezydent wzywa Stranskyego, aby nie odbiegał przedmiotu. Lewica przerywa ciągle Stranskyemu okrzykami antysemickimi, zarzucając mowcy, że jest wychrztą i t. p. Stransky mówi: „Dajcie panowie spokój żydom, większe część z was nie byłaby wybraną bez żydów. (Wielka wrzawa). Mowca zarzuca lewicy, że pozostaje pod panowaniem Schönerorowców. (wrzawa) Prezydent znowu przerywa mowcy.

Stransky powtarza, że lewica jest pod komendą Szönererowców. Musi stwierdzic, że z wyjątkiem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, wszyscy inni z lewicy zgadzają się na program szönererowców, dążący do oderwania części Austryi na rzecz Niemiec. Niemców w Austryi zawsze pieszczono.

Prezydent wzywa mowcę do rzeczy.

Stransky: Trzeba już raz otwarcie to wypowiedzieć, aby korona była poinformowaną o rzeczywistym stanie stosunków. (Żywe oklaski młodoczechów.) Już bywało, że partye mają rozmaite cele, ale to jest rzecz niesłychana, aby jakieś stronnictwo chciało rozbicia państwa. (Wołania: „Denuncyant! Pan mówisz dla prokuratora!) Stransky kończy, żądając wybrania komisyi adresowej. (Żywe oklaski Młodeczechów.)

Następnie przemawiał Daszyński, uzasadniając wniosek socyalistów, żądający otwarcia dyskusyi adresowej. Mowca polemizuje ze Stranskym z powodu jego zarzutów, poczynionych Szönererowcom, dotyczących zdrady stanu. W tej izbie — mówi Daszyński — na wszystkie strony siedzą pewnego rodzaju zdrajcy stanu; są tu i Grossdeutschen i Grosspolen i Grossruthenen, Grosskroaten, Grossböhmen itd. Mowca żąda zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, a obecnie otwarcia dyskusyi nad mową tronową.

Zabiera głos Baernreiter celem uzasadnienia nagłego wniosku, postawionego imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności a żądającego, aby prezydyum izby upoważniono do złożenia u stóp tronu podziękowania za wzniosłe słowa, któremi dnia 4 lutego monarcha powitał posłów.

Wniosek żąda dalej: Upoważnia się prezydenta równocześnie do wyrażenia monarsze zapewnienia, że izba posłów świadoma ważności zadań czekających załatwienia, usłucha wezwania monarchy i przystąpi natychmiast do podjęcia realnej pracy.

Prezydent otwiera dyskusyę nad nagłością wszystkich wniosków.

P. Kaizer przemawia przeciw, p. Ferjancic za nagłością. P. Kathrein popiera nagłość wniosku Baernreithera, p. Schumayer socyalista nagłość wniosku socyalistów. Podczas przemówienia tego posła przyszło do starcia między mowcą a przewodniczącym. Schuhmayer omawiał zachowanie się żołnierzy wobec obywatelstwa, za co prezydent przywołał go do rzeczy. Schuhmayer woła: „Tu pan jesteś prezydentem izby a nie rotmistrzem!“ Prezydent przywołuje mowcę do porządku. W dalszym ciągu p. Schuhmayer zarzuca prezydentowi ministrów, że nie zapowiedział przedłożenia ustawy o uregulowaniu czasu pracy robotników w kopalniach.

P. Funke przemawia za nagłością wniosku Baernreithera, p. Malfatti popiera nagłość wniosku Jaworskiego. W razie gdyby wniosek ten odrzucono, Włosi głosować będą za wnioskiem Baernreithera. P. Lueger przemawia przeciw wnioskowi Jaworskiego, ponieważ jest przekonany, że i tak adres nie przyjdzie do skutku. Mowca oświadcza się za wnioskiem Baernreithera. Przychodzi do gwałtownej sceny między Luegerem a socyalistami, którzy mu zarzucają rozmaite nadużycia przy ostatnich wyborach do parlamentu. Lueger woła do socyalistów: „Taki minister, któryby kazał sobie przez socyalistów sporządzać listy wyborcze, zasługiwałby, aby go na najbliższej szubienicy powieszono.“ (Wielka wrzawa) Mowca protestuje dalej przeciw twierdzeniu, jakoby nie zawsze był lojalnym.

Następnie przemawiał p. Mupuł za wnioskiem Jaworskiego, Klofac po czesku za adresem, dalej p. Romańczuk popiera również nagłość wniosku Jaworskiego. Mowca, gdyby chciał tu opowiedzieć wszystkie cierpienia (!) swego narodu, mógłby o wiele dłużej mówić niż wszyscy inni mowcy razem wziąwszy. Spodziewa się, że znajdzie jeszcze sposobność do tego. P. Hruby przemawia w języku czeskim, wśród ironicznych przerywań ze strony Niemców, za co gromi ich następnie p. Kramarz, oświadczając się za wnioskiem Jaworskiego względnie Stransky'ego. Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do głosowania.

Nagłość wniosków Jaworskiego i Stranskiego odrzucono mimo, że za nagłością głosowało 175, a przeciw 150 posłów, gdyż nie było wymaganej większości dwóch trzecich głosów obecnych. Tak samo odrzucono nagłość wniosku Daszyńskiego, poczem nagłość wniosku Baernreithera przyjęto prawie jednogłośnie.

Z kolei rozpoczęła się rozprawa merytoryczna na wnioskiem Baernreithera. Pierwszy przemawiał p. Kramarz.

Telegramy i telefonematy.

Paryż 13 lutego.

Do dziennika „Temps“ donoszą z Madrytu: Najwyższy trybunał zniósł wyrok sądu apelacyjnego w sprawie Adeli Ubao umieszczonej w klasztorze OO. Jezuitów (sprawa ta służy do agitacyi przeciw OO Jezuitom) i zarządził, ażeby oddano ją matce.

Bukareszt 13 lutego.

Cantacuzen zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu i poradził królowi ażeby nie przyjął dymisyi Carpa.

Madryt 13 lutego.

Tutaj oraz w Walencyi i Barcelonie onegdaj ponowiły się rozruchy. Wczoraj na prowincyi panował spokój.

Madryt 13 lutego.

Wczoraj podpisano w pałacu królewskim układ dotyczący małżeństwa księżniczki Asturyi. Demonstracye trwają dalej. Wczoraj wieczorem żandarmerya obsadziła ważniejsze ulice. Wojsko jest skonsygnowane.

Ucisk pruski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Berlin 13 lutego.

„Nordd. allg. Ztg“ ogłasza następujący artykuł: Jest rzeczą bardzo dziwną, że po dyskusyi w parlamencie o wysyłkach pocztowych z polskimi adresami w rozmaitych pismach pojawiło się twierdzenie, jakoby kanclerz państwa hr. Buelow inaugurował nowy kurs polski. Możemy stwierdzić, że wersya ta jest zupełnie nieprawdziwą. Jako kanclerz państwa i prezydent ministrów hr. Buelow przekonany jest o konieczności tego, aby w naszych prowincyach wschodnich niemczyzna miała opiekę i obronę przed wrogą jej polszczyzną i aby ludowi niemieckiemu tam pomagać i nie dopuścić do tego, iżby ktokolwiek państwowymi instytucyami posługiwał się do popierania dążeń narodowych i politycznych. Dlatego też kanclerz państwa postara się o to, aby w traktowaniu przesyłek pocztowych z polskimi napisami zachowana była praktyka stała, równomierna i jednolita nasi współobywatele Polacy niechaj sobie dadzą jednak powiedzieć dla własnego swego dobra, że niechęć naczelnika rządu do stosowania środków małostkowych nie ustrzeże ich przed twardą ręką, którą poczują, gdyby chcieli w Prusiech być czemś innem niż lojalnymi poddanymi pruskimi.

Dżuma.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Capetown 13 lutego.

Rząd oznajmił mocarstwom, że miasto Capetown jest zadżumione. Wczoraj zdarzyły się w porcie trzy nowe wypadki dżumy.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 13 lutego.

Kitchener donosi z Pretoryi: French zdobył kilkadziesiąt wozów i wziął do niewoli 45 Boerów.

Colesb rg 13 lutego.

Dn a 10 stoczono bitwę pod Hamelfonteinem. Na pagórkach pod Donkerspoortem stoi liczny oddział Boerów.

Maseru 13 lutego.

Anglicy obsadzili Ficksburg a ustąpili z Wepeneru, które to miasto zajęli Burzy.

Londyn 13 lutego.

Do dzienników wieczornych donoszą z Pretoryi: Słychać, że De Wet w niedzielę przekroczył rzekę Oranię. Pięć oddziałów angielskich ściga go. Wojska angielskie pilnują wszystkich brodów i kładą pod nie miny.

Lourenco Marques 13 lutego.

Nastała tu pora, w której grasuje corocznie febra. Tym razem choroba ta występuje bardzo gwałtownie. We wielu wybitnych rodzinach angielskich zdarzyły się liczne wypadki śmierci. Większa część urzędników na kolei, będącej pod zarządem angielskim leży chorych. U ieszczono ich na okręcie szpitalnym „Orcaria“ który prawie zupełnie już jest zapełniony. Umarło także wielu Burów, którzy tu się schronili.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Berlin 13 lutego.

Waldersea donosi z Pekinu 11 lutego: Do głównych miast pięciu dystryktów, położonych w strefie niemieckiej wysłano z Paotinfu po jednej kompanii wojska, aby zabezpieczyć spokojnych mieszkańców od rabunków i gwałtów.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwo hodowców i handlarzy bydła.** Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie z walnego zgromadzenia tego stowarzyszania dodajemy: P. Stefan Sękowski, który wraz z pp. Rozwadowskim i Romanem Puzyną, reprezentował pełnomocników Związku wybranych dla ratowania tej instytucyi, przedstawił, że jeśli reszta udziałów zostanie wpłaconą, to w najgorszym razie będzie potrzeba odpisać 55—65 proc. udziałów. Z dyskusyi, w której zabierali głos pp Sękowski, Puzyna, Jampolski, dr. Bałaban, Potworowski, Tad. Cieński, Michalewski, dr. Mik. Krzysztofowicz, hr. Czosnowski, Winiarz i t. d. dowiedzieliśmy się, że straty największe spowodował jeden interes koński a drugi znowu z handlarzami świń. Jeden i drugi dłużnik wprost sprzeniewierzywszy pieniądzy były im bowiem nawet nie w formie pożyczki ale powierzenia dane — umknęli.

Zebrani przyjęli sprawozdanie do wiadomości, odraczając udzielenie absolutoryum dyrekcyi do nadzwyczajnego zgromadzenia, które ma być za kilka miesięcy zwołane — a natomiast wyrazili podziękowanie radzie nadzorczej za utworzenie funduszu gwarancyjnego i uznanie owym trzem panom pełnomocnikom (Sękowski, Rozwadowski, Puzyna), powołując ich i nadal jako ciało nadzorcze dla dokończenia rozwikłania interesów. Polecono zarazem dyrekcyi, aby ściągnęła do dni 30 niewpłacone udziały w kwocie 193.000 koron.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 13 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 675·—, węg. zakładu kredyt. 685·—, Anglobanku 273·50, Unionbanku 537·—, Banku dla krajów koronnych 414·50, Bankvereinu 470·50, Bodencreditu 887·—. Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow 671·50, kolei południowej 108·50, tramwaju A. 277·—, B. 275·—, kolei Elbethal 475·50. kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 441 41, Rima Muranya 476·—, pragskiego towarz. żel. 1570 fabryki broni 282·—, tureckie tytoniowe 294·50, oblig. węg. indemniz. 100 60, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 98·20, węg. renta koronowa 93·70, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·35, 4-procent. listy banku krajow. 91·75, 4½-procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 108·25, marki 117·50, ruble 253·75

— **Paryż** d 13 lutego. Giełda wieczorna. Trzy-procentowa renta 102·25. Mąka 25·10.

— **Berlin** d. 13 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 13 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 211.90, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 181·90, Laura 197·—.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** dnia 13 lutego. Cukier (spokojnie) 24·35 do 24·45, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 39·40 do —·—

Wiedeń dnia 13 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·77 do 7·78, pszenica na maj-czerwiec 0·—, na jesień 0·—, żyto na wiosnę 7·78 do 7·79, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·51 do 5·52, owies na wiosnę 6·71 do 6·72, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie: spokojne
Stan powietrza: piękna, zimno.

Budapeszt dnia 13 lutego.

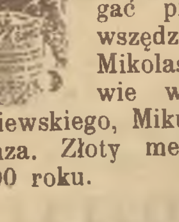
Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·50 do 7·51, na październik 7·61 do 7·63, żyto na kwiecień 7·35 do 7·36, owies na kwiec 6·59 do 6·60, kukurudza na maj 5·21 do 5·22, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie pewne.
Stan powietrza: mroźno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.



59

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XV.

Podejrzenie.

Mr. Fenton, adwokat miss Harland był w wielkim kłopocie, bo miss Harland wyjechała z miasta w środku Lipca, powiadając, że wyjeżdża dla zupełnego spokoju do jakichś zagranicznych niemieckich kąpiel, których nazwiska żadna zdrowa osoba nie zdołałaby wymówić i nie zostawiła adresu, bo nie chciała, aby ją niepokojono listami. A oto z końcem sierpnia dowiedział się, że dyament Harlandów znikł z banku, który go ciągle przechowywał. Pokazało się, że zaraz z początkiem tego miesiąca jakaś młoda dama, którą urzędnik bankowy wziął za miss Harland, przyszła po znaczony dyament i zabrała go z sobą, zostawiając w zamian kwit podpisany jak należało „Elfryda Harland“ pismem miss Harland — albo też przynajmniej dobrze je naśladującem, a po zbadaniu sprawy odkryto, że wizyta tej młodej damy nie mogła wypaść w innym czasie jak tylko w miesiąc prawie od chwili, w której miss Harland wyjechała z Londynu, to też bank z tego powodu zaczął przypuszczać oszustwo.

Mr. Fenton bardzo był zakłopotany tym niepomyślnym wypadkiem, bo Elfryda zostawiła mu całą odpowiedzialność za swoje sprawy na czas swojej nieobecności, czuł się więc wskutek tego do pewnego stopnia odpowiedzialnym za zniknięcie sławnego dyamentu Harlandów.

Nadzwyczajnie się zgniewał na wszystkich urzędników z banku, a wszyscy urzędnicy z banku nadzwyczajnie się gniewali jedni na drugich, ale to tylko ulgę przyniosło wezbranemu każdego z nich sercu, a wcale nie przyspieszyło sprawy odzyskania straconego klejnotu. Urzędnik bankowy, który wydał dyament, nie powziął najlżejszej wątpliwości w chwili, gdy wręczał go prawnej jego właścicielce i aż dopiero gdy przypadkiem wyszło na jaw, że to się wydarzyło w kilka tygodni po wyjeździe Elfrydy z miasta, powstały wogóle jakieś wahania w tej sprawie.

Wówczas mr. Fenton został o wszystkiem uwiadomiony, a on znowu całą rzecz oddał w ręce prywatnego detektywa, któremu się udało znaleść ślad kamienia po drodze z banku do jednego z jubilerów na West Endzie.

Ten ostatni oprawił go na nowo w pierścionku z polecenia młodej lady, która podała, że się nazywa miss Harland i której rysopis był zgodny z opisem powierzchowności równie Etelki jak i Elfrydy. Złotnik wysłał pierścionek pod jej adresem do Sunnydale'u.

Wskutek tego detektyw doszedł do tego oczywistego wniosku, że Etelka podszyła się pod osobę swej siostry, aby wydostać klejnot, o którym mówiono, że takie szczęście przynosi swemu posiadaczowi, a został utwierdzony w tem przekonaniu, skoro pojechał do Sunnydale'u i posłuchał brzydkich wieści obiegających tam, a dotyczących Etelki i tajemniczego sposobu jej życia.

Mr. Fenton był w stanie wielkiej niepewności. Z jednej strony czuł się zobowiązanym ukarać kradzież tak sprytnie obmyślaną i bezczelną, a z drugiej strony nie czuł się w prawie bez pozwolenia miss Harland kazać więzić pod zarzutem oszustwa siostrę miss Harland.

W duchu czynił wysoce niepochlebne uwagi nad takiem wbrew wszelkim prawidłom dobrego gospodarstwa postępowaniem Elfrydy jak to, że wyjechała za granicę, a nie zostawiła za sobą żadnego adresu.

„Mogła była mieć tyle rozumu, aby wiedzieć, że coś w tym rodzaju niewątpliwie musi się zdarzyć“ — mówił do siebie samego, jak gdyby skarga o kradzież przeciw jednemu z najbliższych krewnych była wypadkiem, trafiającym się codziennie w kołach wielkoświatowych.

A tu mr. Fenton nie był wcale oryginałem. Kto z nas nie odczuwa, gdy nasz przyjaciel popełni jaką niedorzeczność, że ten dany przyjaciel tę daną niedorzeczność gotował się popełnić tak dawno już temu, jak tylko możemy zapamiętać? Gniew daje cudowną retrospektywę.

Bądź co bądź, ponieważ Elfrydy nie mógł dosięgnąć i prawdopodobnie miało tak pozostać przez czas jakiś, mr. Fenton udecydował, że najlepiej uczyni, jeżeli się zobaczy z miss Etelką Harland i jej krewnymi i postara się załatwić rzecz, jeżeliby to było możliwe, prywatnie i oszczędzi rodzinie nieprzyjemności publicznego procesu. To też pojechał do Sunnydale'u.

Jak to się stało i z detektywem, tak i jego mocno uprzedziły przeciwko Etelce wszystkie plotki, jakich o niej się nasłuchał we wsi. Oczywiście nie uchodzi potępiać kogokolwiek, a już najmniej kobietę, nie wysłuchawszy jej samej, ale jeżeliby sposób życia dziewczyny był jakimś uczciwym, to dlaczegoby miała robić z tego taką tajemnicę? — argumentował mr. Fenton.

Skoro miała lat dwadzieścia pięć już, więc miała ich już dosyć, aby wiedzieć, że wstydliwość co do swoich spraw prywatnych jest szczytem niewłaściwego zachowania się. Jeżeli kto jest w jakikolwiek sposób nadzwyczajnym, to jego prywatne sprawy są albo szczegółowo opisane w *Debrett'ie*, albo też opublikowane w dziennikach, jeżeli zaś kto nie jest w jakikolwiekbądź sposób nadzwyczajnym, to oczywiście ma pretensyę do tego, żeby nim być, a w takim razie małpuje niedyskrecyę lepszych od siebie, jeżeli zaś nakoniec który Anglik nie jest w jakikolwiekbądź sposób nadzwyczajnym, ani nie ma pretensyi, aby być w jakikolwiek sposób nadzwyczajnym, to można bezpiecznie wnosić, że musi być z nim na prawdę coś bardzo złego.

Mr. Fenton nie na to studyował prawo przez lat pięćdziesiąt, aby się czegoś nie nauczyć.

Stary rzecznik poszedł w odwidziny do mr. i mrs. Morgan'ów i opowiedział im tak grzecznie, jak tylko to mógł zrobić (co było bardzo grzecznie naprawdę, bo mr. Fenton uczył się grzeczności w starej szkole) o zniknięciu dyamentu Harland'ów i jak wyśledzono, iż przeszedł w posiadanie ich wnuczki. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospiesz.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.